

Serya XXII.

Zeszyt II, 12.

ODCZYTY KLINICZNE

WYDAWANE PRZEZ

Redakcję Gazety Lekarskiej.

№ 263, 264.

Antoni Mikulski.

HOMOSEKSUALIZM ZE STANOWISKA MEDYCyny I PRAWA.

WARSZAWA

Nakładem GAZETY LEKARSKIEJ — Marszałkowska 73.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Kraków — G. Gebethner i S-ka.

—
1920.

Biblioteka Główna
MUM



Wykaz wszystkich Odczytów Klinicznych.

SERYA I.

1. HEUBNER. Dyfteryt szkarlatynowy i jego leczenie. (Wyczerpany).
2. STRUEMPELL. Nerwice pochodzenia traumatycznego.
- 3 i 4. LOEWENFELD. Nowoczesne metody leczenia neurastenii i histeryi. (Wyczerp.).
5. DUEHRSEN. O pomocy akuszerkiej w przypadkach zwężeń miednicy. (Wyczerpany).
5. SCHAUTA. O leczeniu tytopochylenia i tylozgięcia macicy. (wyczerpany).
6. HERTZ. Gruźlica płuc u dzieci.
7. SATTLER. O stosunku narządu wzroku do cierpienia ogólnych organizmu.
8. KRÓWCZYNSKI. Leczenie trypra ostrego i przewlekłego. (wyczerpany).
- 9 i 10. OERTEL. Dyetetyczno-mechaniczne leczenie chorób serca. (Wyczerpany.)
11. MATLAKOWSKI. Tegoczesny sposób operowania raka sutki.
12. UNVERRICHT. Metody terapeutyczne w medycynie wewnętrznej. (Wyczerpany)

SERYA II.

13. SOKOŁOWSKI. Skryte postacie suchot płucnych.
14. DUEHRSEN. Leczenie krwotoków poporodowych. (Wyczerpany).
- 15, 16 i 17. BEARD Neurastenia (Wyczerp.).
- 18, 19 i 20. GAJKIEWICZ. Syfilis układu nerwowego.
- 21, 22 i 23. ELSENBERG. Leczenie syfilisu
24. DUNIN, O habitualnem zaparciu stolca. (Wyczerpany).

SERYA III.

25. Zakażenie tryprowe u kobiet.
26. GRASSET. O zawrocie głowy, zależnym od zmian w naczyniach, oraz o stwardnieniu tętnic w ogólności. (Wyczerp.).
27. RYDYGIER. O leczeniu ran. (Wyczerpany).
28. STRUEMPELL. O istocie i leczeniu wiądu rdzenia kręgowego (*tabes dorsualis*).
28. KAHLER. O wczesnych objawach wiądu rdzenia kręgowego. (Wyczerpany).
29. MEYNERT. *Paralysis universalis progressiva*.
- 30 i 31. KIJEWSKI. Promienica u człowieka.
- 32 i 33. GOLDFLAM. O przymiocie rdzenia.
34. REJCHMAN. Kilka słów o powstawaniu, objawach i leczeniu kamicy żółciowej (*Cholelithiasis*).
35. ARNSTEIN. O biegunce letniej u dzieci.
36. NUSBAUM. O nateżeniu spraw patologicznych.

SERYA IV.

37. HIRSCHFELD. Zasady żywienia chorych.
38. BURGONZIO. Technika hydroterapii.
39. OLSHAUSEN. O drgawkach porodowych.

40. PRZEWOSKI. Działalność naukowa Virchow'a.
41. HEBRA. Leczenie pryszczycy.
- 42 i 43. LOEWENFELD. Choroby nerwowe, na tle zaburzeń pęciowych powstałe.
- 44, 45 i 46. TALAMON. O zapaleniu wyrostka robaczkowego i tkanek około kiszki ślepej.
47. KRAMSZTYK Z. Jaskra (*Glaucoma*).
48. KRAJEWSKI. O chirurgicznym leczeniu pęknięć macicy.

SERYA V.

49. A. FRENKEL i O. VIERORDT. Dusznica bolesna. (Wyczerpany).
- 50, 51 i 52. GILLES DE LA TOURETTE. Histerya. Część I. (Wyczerpany).
53. SOKOŁOWSKI. Leczenie klimatyczne suchot płucnych..
54. RYDYGIER. O sposobie chloroformowania. (Wyczerpany).
- 55 i 56. FILATOW. O leczeniu i rozpoznawaniu katarów kiszek u dzieci, głównie u ssawców.
57. F. HIRSCHFELD. Leczenie otyłości.
58. HIRSCHFELD. Leczenie moczówki cukrowej.
- 59 i 60. LEWINSON. O dyatezie moczonowej.

SERYA VI.

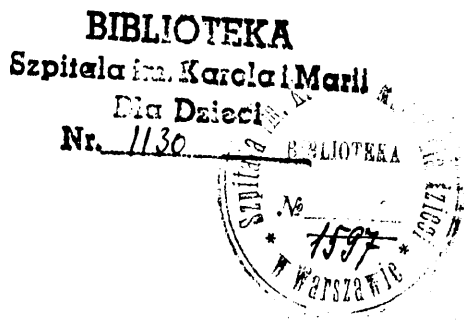
61. MINTZ. O zabiegach chirurgicznych w chorobach żołądka.
62. SOKOŁOWSKI. O bólu gardła.
- 63 ARONSON. Podstawy leczenia surowicą krwi
64. BĄCZKIEWICZ. Leczenie dyfterytu gardzieli u dzieci. (Wyczerpany).
- 65, 66 i 67. M. HIRSCH. Suggestya i hypnoza.
- 68 i 69. E. BIERNACKI. Afazyja w świetle badań współczesnych.
70. H NUSBAUM. O wlywie czynności duchowych na sprawy chorobowe.
71. F. LEGUEU. O chirurgicznym leczeniu gruźliczego zapalenia otrzewnej.
72. Wł. JANOWSKI. Obecny stan leczenia błonicy za pomocą surowicy krwi.

SERYA VII.

73. RABE. Współczesne teorye gorączki.
74. DUNIN. O stanach anemicznych.
75. SCHLANGE. O niedrożności kiszek.
- 76 i 77. DETERMAN. Nerwice serca i naczyń.
- 78 i 79. RYDYGIER. O leczeniu gruźlicy stawów. (Wyczerpany).
- 80 i 81. PAPIEWSKI. O karmieniu niemowląt.
82. ZACHARLIN. O użyciu wód mineralnych. (wyczerpany).
- 83 i 84. POSNER. Dyagnostyka chorób moczowych.

SERYA VIII.

- 85, 86 i 87. GILLES DE LA TOURETTE. Histerya (Cz. II).
- 88 i 89. BIERNACKI. Przegląd metod fizykalnych w dyagnostyce chorób serca i płuc.



HOMOSEKSUALIZM

ze stanowiska medycyny i prawa.

Napisał

Dr med. Antoni Mikulski,
dyrektor szpitala psychiatrycznego „Kochanówka”.

Zagadnienie homoseksualizmu poczęło w drugiej połowie wieku XIX ulegać w Zachodniej Europie dokładnym badaniom i zyskiwać coraz większe zrozumienie. Kwestya traktowana zrazu jako teologiczna, następnie rozpatrywana pod kątem widzenia moralności lub prawa stała się zagadnieniem przedewszystkiem biologicznem. Cały szereg autorów przyczynił się do tego pogłębienia poglądów na homoseksualizm, w pierwszym jednak rzędzie niewątpliwie uczeni niemieccy, którym być może badania ułatwiła względna częstość homoseksualizmu jeżeli nie wśród Niemców wogóle, to w każdym razie wśród ludności Berlina.

Jeżeli pominąć autorów dawniejszych i zwrócić uwagę na ostatnie tylko 3 — 4 dziesiątki lat wieku XIX-go, to w pierwszym szeregu wśród badaczy postawić należy niejakiego K. H. Ulrichsa, asesora z Hanoweru, który, pisząc pod pseudonimem Numa Numantius, wydał w 7-m dziesiątku lat wieku ubiegłego szereg prac (Vindex, Formatrix, Memnon, Uranus, Incubus), poświęconych sprawie homoseksualizmu. Ulrichs był sam homoseksualistą i występował w obronie dotkniętych tem zbroczeniem, usiłując dowieść wyższości miłości jednakopłciowej nad różnopłciową i domagając się nawet udzielania pozwolenia na zawieranie małżeństw pomiędzy mężczyznami! Pomijając cały szereg niesłusznych poglądów i zbytnią idealizację homo-

seksualizmu, prace Ulrichsa zawierają sporo trafnych spostrzeżeń i zwróciły uwagę ogółu na to zjawisko, traktowane do tychczas przeważnie pod kątem widzenia teologii i prawa. Jeśli więc prace Ulrichsa szwankują pod względem naukowym, to jednak dały one impuls do dalszych badań na tem polu i dowiodły, że homoseksualizm nie jest bynajmniej wynikiem rozpusty i nie może służyć za probierz moralności jednostki tem zboczeniem dotkniętej.

Dalszy potężny impuls do badań na tem polu dała słynna praca Krafft-Ebinga, której IX wydanie wyszło w r. 1904. Za nią nastąpiły w Niemczech prace Molla, Blocha, Rohledera, Näckego, Löwenfelda i zwłaszcza Magnusa Hirschfelda, który wydaje specjalnie tej sprawie poświęcone pismo: „*Jahrbücher f. sexuelle Zwischenstufen*“ i posiłkuje się materiałem, wynoszącym obecnie 10.000 osób.

We Francji poza pracami Tardieu, Charcota i Magnana wyróżniają się prace Raffalovicha, w Anglii — Havelock-Ellis'a.

W Polsce homoseksualizmem nikt się specjalnie nie zajmował i w całej literaturze lekarskiej znaleźć można dwie prace prof. Wachholza z przed 20 i 30 prawie lat. Poza tem tenże prof. Wachholz umieścił niewielki artykuł o homoseksualizmie w swym Podręczniku Medycyny Sądowej z r. 1899 i nieco większy w Medycynie Sądowej z r. 1919. Jeżeli dodać do tego artykuł dra St. Szumana¹⁾ w Nowinach Lekarskich, to będziemy mieli bodaj wszystko, co posiada literatura polska w tej mierze. Zaiste bardzo niewiele jak na państwo, które w najbliższym czasie będzie musiało przystąpić do reformy wzgl. ujednostajnienia kodeksu karnego. Czy mamy w Polsce zachować § 175 kodeksu karnego niemieckiego, który karze stosunki pomiędzy mężczyznami, czy § 129—130 kodeksu austriackiego, wedle którego podlegają karze stosunki pomiędzy osobami tej samej płci, czy zachowamy rosyjski § 516, który karze jeno pederastyę, czy też zgodzimy się na stanowisko prawodawstw Francji, Włoch, Holandyi, które wcale homoseksu-

¹⁾ Szuman. Własna charakterystyka stanu swego 2-ch pacjentów, dotkniętych homoseksualizmem. Now. Lek. 1918, 4. Istnieje jeszcze praca A. Wizła p. n. „Zaburzenia płciowe pochodzenia psychicznego“, wydana w Warszawie w r. 1914, mówi jednak tylko o niemocy płciowej, zmazach nocnych i nasieniotołu.

alizmu nie karzą i za zbrodnię nie uważają. — to są zagadnienia, które powstają przed prawodawcą polskim, a do rozwiązania których zostanie niewątpliwie powołany i lekarz polski jako rzeczoznawca. Trudna będzie jego sytuacja, gdy — zamiast wskazać pracę polską — będzie się musiał powoływać tylko na źródła cudzoziemskie, często niedostępne. Będę głęboko zadowolony, jeżeli praca ta przyczyni się do rozjaśnienia tego zagadnienia w Polsce pod względem prawnym i posłuży za bodziec do dalszych badań w tym kierunku, sprawa bowiem cała bynajmniej nie jest jeszcze rozstrzygnięta ostatecznie i różnica poglądów w niektórych punktach jest dość znaczna.

Homoseksualizm jest niewątpliwie zboczeniem płciowym, to też przede wszystkim powstaje pytanie, co nazywamy zboczeniem płciowym? Na to pytanie otrzymujemy częstokroć odpowiedź, wpływającą ze stanowiska teleologicznego: ponieważ celem aktu płciowego ma być rozmnażanie, przeto za zboczenie uważać należy stosunki płciowe, temu celowi nieodpowiadające.

Lecz przede wszystkim żaden przyrodnik nie będzie przypisywał przyrodzie celów, gdyż niema do tego żadnego prawa, chociażby pozory były najbardziej łudzące. Przy dotychczasowym stanie rzeczy sprawy te należą jeszcze do metafizyki. Zresztą, o ile przyroda stawia sobie jakie cele, to powinna do tych celów dążyć konsekwentnie; skoro więc tworzy zboczenia, to widocznie pewne osobniki uważa za nieodpowiednie do swych celów i chce je wyeliminować, t. j. zboczenie odpowiadałoby celom przyrody i prawo nie powinno tu stawać na przeszkodzie i żądać od homoseksualisty stosunków normalnych.

Lecz na zasadzie powierzchownych faktów nie możemy wnioskować o celach przyrody, gdyż bylibyśmy zmuszeni dojść do całego szeregu wniosków, sprzeciwiających się dążeniom ludzkim. Tak np. wszelkie dane skłaniają nas do wniosku, że celem przyrody jest, aby ludzie nie mieszkali w okolicach północnych, aby nie latali w powietrzu, aby nie korzystali z głęboko ukrytego pod ziemią węgla i kruszców i t. d. Wszelako żadne prawodawstwo nie staje na straży tych rzekomych celów i walki z przyrodą nie uważa ani za zbrodnię, ani za zboczenie, przeciwnie, za rzecz godną pochwały.

Stąd więc uważać pewne akty za zboczenie jedynie na tej zasadzie, że są one sprzeczne z rzekomymi celami przyro-

dy—niema żadnej podstawy, a to tembardziej, że, stając na stanowisku logicznem, a nie metafizycznym, musimy przyznać, że rozmnażanie nie może być celem samo przez się i że utrzymanie rodzaju najwyżej jest celem ubocznym w dążeniu przyrody do jakiegoś innego, wyższego i istotnego celu. Nikt chyba nie będzie tak naiwny, by sądzić, że rozmnażanie się, podtrzymywanie istnienia rodzaju ludzkiego może być celem przyrody *ad infinitum*. Skoro przyroda ma jakie cele, to chyba bardziej „celowe“.

Lecz przypuśćmy na chwilę, że istotnie rozmnażanie jest celem przyrody. Nie wynika z tego, by czynności płciowe które temu celowi nie odpowiadają, można było nazwać zboczeniem.¹ Przedewszystkiem zmayı nocne, wywołane przez samą przyrodę, jej celom nie odpowiadają, a nic wspólnego ze zboczeniem nie mają. Dalej należą do tej kategorii stosunki płciowe z kobietami, które w ciążę zajść nie mogą, np. wskutek operacyi, albo z kobietami, znajdującymi się w ciąży, o czem zresztą obie strony mogą nie wiedzieć, gdy stosunek ma miejsce w pierwszych dniach lub tygodniach po zapłodnieniu.

Używanie prezerwatyw podczas stosunków płciowych, mające specjalnie na celu zapobieżenie zapłodnieniu, a więc skierowane przeciw zamiarom przyrody, chyba przez nikogo nie będzie nazwane zboczeniem.

Nic bez słuszności też pewien homoseksualista pisze do Molla¹⁾: „Kto może mówić, że przyroda przeznaczyła wszystkich ludzi do rozmnażania się? Także i pszczole roboczej nie dała ona tego przeznaczenia“.

Tak więc nie możemy—jak np. czyni Rohleder²⁾—pozostawać na stanowisku metafizycznym i oceniać zboczenia płciowe z punktu widzenia celowości; musimy zająć stanowisko fizyologiczne i kwalifikować, jako zboczenie te akty, które się odbywają nie z osobą płci odmienniej i nie ściśle określoną drogą organów płciowych.

Tu wszelako uczynić musimy pewne zastrzeżenie, na co zwrócił już uwagę Krafft-Ebing, mianowicie, że należy odróżnić *perversio* od *perversitas*, a więc, jeśli się tak wyrazić wolno,

¹⁾ Moll A. Die konträre Sexualempfindung. III wyd. Berlin 1899 str. 433.

²⁾ Rohleder. H. Vorlesungen über Geschlechtstrieb und gesamtes Geschlechtsleben d. Menschen. Berl. 1907, t. II, str. 5.

zбочenie od zbaczania, czyli usposobienie od czynów. Istnieje niemało osób o usposobieniu przewrotnem, które jednak nigdy czynów tych nie popełniają i przeciwnie—istnieją ludzie, którzy dopuszczają się czynów homoseksualnych, nie będąc homoseksualistami. Są to czyny popełniane z pewnego przymusu, jako zastępcze normalnych aktów płciowych.

Tak np. stosunki homoseksualne mają rzekomo miejsce często wśród zbiorowisk męskich pozbawionych kobiet, jak w koszarach, na okrętach, w internatach, klasztorach i t. d. Czyny takie nie świadczą bynajmniej o istnieniu zбочenia, czyli usposobienia homoseksualnego, przeciwnie w ogromnej większości przypadków fantazja jest „nastawiona“ na obraz kobiety, tak samo jak przy onanizmie. Ztąd też i czyny tego rodzaju są, ściśle biorąc, analogiczne do onanizmu i zasadniczo niczem się nie różnią pomiędzy sobą. To samo widzimy u zwierząt, zwłaszcza u psów, które biegnąc całą gromadą za samicą i gryząc się o nią, niedwuznacznie zaznaczają swe normalne usposobienie płciowe, gdy jednak jeden owładnie samicę pozostałe usiłują spółkować z samcami — co oczywiście żadną miarą nie może być uważane za homoseksualizm, jak to twierdzi Hirschfeld, którego przykłady rzekomego homoseksualizmu u zwierząt są zupełnie nieprzekonywające.

Wogóle zresztą zdaje mi się, że czyny homoseksualne wśród mężczyzn usposobionych heteroseksualnie nie są bynajmniej tak częste, jak je usiłują niektórzy przedstawić. Chavigny ¹⁾, który sprawę tę badał, twierdzi, że przypadki homoseksualizmu w armii są niezmiernie rzadkie i jeśli się zdarzają to wśród tych osób które uprawiały homoseksualizm i przed wstąpieniem do wojska; wogóle nie są one częstsze niż wśród miejscowej ludności niewojskowej. Natomiast częste są one wśród batalionów dyscyplinarnych, co jest oczywiście zrozumiałe wobec znacznej ilości elementów psychopatycznych wchodzących w skład tych batalionów.

Czy istotnie homoseksualne czyny częste są w klasztorach — na to nikt z autorów piszących w tej dziedzinie dowodów nie przytoczył. Jeżeli tak jest, to rzeczą wysoce prawdopodobną jest, że i istotnych homoseksualistów w klaszto-

¹⁾ Chavigny M. L'homosexualité dans l'armée (Soc. d'hypnologie et de psychol., Séance du 16 juin 1903) L'encéphale 1909.

rac jest więcej; bowiem homoseksualista unika małżeństwa, dąży zaś do celibatu i szuka towarzystwa męskiego, to też ewentualna częstość czynów homoseksualnych w klasztorach dowodziłaby tylko, że zbaczaniom towarzyszy zboczenie.

Również nie przedstawiono dowodów co do częstego rzekomo występowania zbaczania w internatach. Sam byłem wychowany w internacie w towarzystwie przeszło 130 kolegów różnych klas. W ciągu 8 lat przesunęło się przez ten internat około 250 chłopców; widziałem wielu chłopców niższych klas, którzy przed wystąpieniem rozwoju płciowego zastępczo niejako „kochali się“ w swych kolegach, jak się to dzieje stale, lecz czyny homoseksualne widziałem tylko u jednego 15-to letniego chłopca, który być może był homo — lub biseksualistą: straciłem go przed ukończeniem gimnazjum z oczu. Zdaje się więc, że męskie skupienia i brak kobiet bynajmniej nie grożą ludziom różnopłciowo usposobionym i że obawa niebezpieczeństwa pod tym względem jest mocno przesadzona. Zdaje się, że normalne mechanizmy — wrodzone czy też nabyte — dostatecznie chronią normalnego osobnika przed popełnianiem wstrętnych dla niego aktów jednakopłciowych. To też „rozpusta“ lub „przesyt“ jako przyczyny czynów homoseksualnych grają rolę tylko u osobników nie-normalnych, psychopatów, degenerantów lub tępiejących starców.

Pojęcie homoseksualizmu jest w większości przypadków opacznie tłumaczone przez szerszą publiczność, a nawet i przez lekarzy. Homoseksualizm określa się zwykle jako „stosunki płciowe pomiędzy mężczyznami“, pomimo że homoseksualizm oznacza 1) nie czynność, nie stosunki, lecz usposobienie, zaś 2) nie stosunki lub popęd do mężczyzn, leez do tej samej płci. Pod tym względem uderzające niedopatrzenie znajdujemy w § 175 kod. kar. niem., który karze stosunki płciowe tylko pomiędzy mężczyznami, zaś o kobietach wcale nie wspomina, pomimo że niepodobieństwem jest tu dopatrzeć jakiegokolwiek różnicy ze stanowiska prawa.

Z drugiej strony homoseksualizm utożsamia się z pederastyą lub pedofilią, co również jest błędnem.

Pedofilia oznacza miłość do chłopców i wyraża się w popędzie płciowym do nich i występuje u homoseksualistów dorosłych bardzo rzadko. Pederastja etymologicznie oznacza to samo — Παιδός ἐξαστης — lecz przez prawo zostało pojęcie to

ograniczone do *immissio penis in anum viri*, co też przyjęła i medycyna. Skoro więc używać będziemy słowa *pederastya*, to tylko w tem znaczeniu. Dodajemy tu słowo *viri* bowiem *immissio penis in anum feminae vel puellae* nie jest zaliczane do *paederastia* i nosi miano *pedicatio* od słowa *podex* vel *pedex* = *anus*. Ztąd powinno się to słowo pisać przez *e*, na co zwraca uwagę Näcke ¹⁾.

Tak więc za homoseksualistę istotnego uważamy człowieka, którego popęd skierowany jest ku tej samej płci. Rzecz oczywista, że zdarza się on nie tylko wśród mężczyzn, lecz i wśród kobiet, jak twierdzą niektórzy — nawet u kobiet częściej. Pewna bardzo wykształcona homoseksualistka, powieściopisarka, która te stosunki specjalnie badała, potwierdziła to wobec Näckego ²⁾, mówiąc, że każda prostytutka ma jednego mężczyznę dla kieszeni, a jedną kobietę dla serca. Również i Havelock Ellis twierdzi, że homoseksualizm wśród kobiet zdarza się nie rzadziej niż wśród mężczyzn.

Westphal nazwał homoseksualizm mianem *conträre Sexualempfindung* i nazwa ta często jest, a raczej była używana. Słusznie jednak Stier ³⁾ zwraca przedewszystkim uwagę, że nie można tu mówić o czuciu (*Empfindung*), lecz o uczuciu (*Gefühl*), a jeszcze ściślej — o popędzie. Termin ten tłumaczy Wachholz słowami „odwrotny popęd płciowy“, co dość dobrze oddaje treść nazwy niemieckiej. Jednak nazwie tej dużo możnaby obecnie zarzucić. Przedewszystkiem protestuje przeciw niej cały szereg seksologów z Hirschfeldem na czele. Nie uważają oni homoseksualistów za płęć męską, więc też i pociąg ich do mężczyzn nie jest równoznaczny z pociągiem do płci tej samej, lecz do innej, a więc nie jest pociągiem odwrotnym.

Ważniejszą jest rzeczą, że bardzo wiele innych zбочceń płciowych zasługuje na miano „*conträre*“ jak np. *bestialitas* czyli pociąg do zwierząt, lub fetyszizm — pociąg do pewnych rzeczy. Ponieważ nie jest to pociągiem do ludzi, więc również można go nazwać pociągiem odwrotnym. Tak czy owak nie

¹⁾ Näcke P. Einiges zur Lehre von der Homosexualität und speziell ihrer Ätiologie. Ztschr. f. d. ges. Neur. u. Psych. XV. 1913.

²⁾ Näcke P. Einteilung der Homosexuellen. Allg. Ztschr. f. Psych. LXV. 1908.

³⁾ Stier E. Zur Ätiologie des konträren Sexualgeföhls. Monatschr. f. Psych. u. Neur. 1912, 3.

zaznacza ten termin dość wyraźnie, na czym polega zboczenie i dla tego zostaje coraz bardziej zarzucany. Na placu utrzymała się nazwa „homoseksualizm“, która w języku polskim może najlepiej dałaby się oddać zapomocą słowa „jednakopliwość“. Wachholz w pierwszym wydaniu swej Medycyny Sądowej proponuje wyraz „samcołośćwo“, co oczywiście nie mogło być utrzymane, i dla tego w wydaniu z r. 1919 nazwę tę pozostawia tylko dla pederastyi, co również nie może być uznane za udatne, gdyż samcołośćwem mogą być nazwane wszystkie czynności płciowe popełniane z samcem, a więc zarówno pederastyja, jak frottage, onania wzajemna i t. d., nie mówiąc o tem, że normalny stosunek płciowy jest dla kobiety także samcołośćwem. Słownik Lekarski podaje termin „równopłciowy“, sędzę wszelako, że w tym wypadku słowo „równy“ gorzej odpowiada treści zboczenia niż słowo „jednaki“, „jednakopłciowy“.

Francuzi używają terminów: *inversion sexuelle, unisexualité, sensations sexuelles contraires, sexualité contraire etc.* Anglicy określają homoseksualizm jako *sexual iuersion in man resp. in wife*. Włosi używają nazw: *inversione sessuale, l'amore invertito*. Rosyjanie stosują niewłaściwą nazwę: *mużeloństwo*.

W r. 1864 Ulrichs zaproponował dla określenia homoseksualisty nazwę *Urn ing* dla mężczyzny, *Urn ind e* — dla kobiety. Słowo to zapożyczone z Platona, który w swej „Uczcie“ przytacza mit o Afrodycie, którą zrodził Uranus bez kobiety. Stąd i samo zboczenie nazywa Ulrichs uranizmem i zachodzi tak daleko, że ludzi normalnych chce nazywać diurningami dla odróżnienia od urningów! Nazwa ta utarła się wśród wielu seksologów, dopatrujących odrębności płciowej homoseksualistów, jednak pretensjonalność nazwy będzie stała na przeszkodzie jej szerszemu rozpowszechnieniu, gdyż człowieka normalnego zawsze razić będzie nazywanie miłości homoseksualnej uraniczną, t. j. niebiańska.

Czyny homoseksualne bynajmniej nie przejawiają się wyłącznie w postaci pederastyi, owszem, występuje ona stosunkowo rzadko, jak twierdzą homoseksualiści, których twierdzenia wszelako należy zawsze przyjmować z pewną dozą krytycyzmu. Moll np. przytacza słowa pewnego homoseksualisty, jakoby wśród 27 mężczyzn, z którymi miał on stosunki płciowe, tylko jeden uprawiał pederastyę, a wśród 965 mężczyzn, z któ-

rymi miał stosunki jego przyjaciel, do pederastyi przyznawało się 57. Oczywiście kabalistyczna liczba 965 jest najzupełniej fantastyczna i dowodzi usiłowania homoseksualistów, dążących do przedstawienia swego zbrocznia, jako bardzo rozpowszechnionego. Nie ulega wszelako wątpliwości, że istotnie większość homoseksualistów unika pederastyi i czuje do niej wstręt. Pederastów dzielimy na „czynnych“ (*immisio penis in anum viri*) i biernych (*susceptio penis alterius in anum proprium*). Dla oznaczenia pederastyi biernego używany jest także termin „*pathicus*“ i szereg innych.

Homoseksualizm przejawia się najczęściej w postaci t. zw. *frottage*, przyczem *penis* dotyka ciała lub znajduje się w szczelinie pomiędzy udami, pod pachą i t. d. Również często zdarza się onanizm jedno- lub obustronny. Rzadziej spotykamy *cunnilingus* lub *fellatorismus*. *Cunnilingus* jest to czynność, podczas której *femina penem viri lambit aut vir labia vel clitoridem feminae*. *Fellatorismus* polega na tem, że *femina non solum penem lambit sed etiam in os suscipit linguaque penem sugit*. Lingwistycznie zresztą *cunnilingus* oznacza „lizanie części płciowych kobiecych“ — jak to podaje i Słownik Lekarski polski. Wszystko to należy niewątpliwie do czynności homoseksualnych i zasadniczo absolutnie niczem się nie różni od pederastyi, która, podług obowiązującego tymczasowo prawodawstwa, w obrębie b. Królestwa jest jedynie karalna.

Ażeby na tem miejscu zakończyć kwestyę terminologii, wspomnę jeszcze, że słowo „sodomia“ używane jest przez prawodawstwo obecnie jedynie dla określenia stosunków ze zwierzętami. Jest to zupełnie dowolna gmatwanina terminologiczna, bowiem opowieść biblijna wyraźnie zaznacza, że grzech mieszkańców Sodomy polegał na stosunkach mężczyzn z mężczyznami. Ztąd też słowo *s o d o m i a* jest równoznaczne z homoseksualizmem, dla stosunków zaś ze zwierzętami należałoby zachować określenie „*bestialitas*“. Wogóle, jak już wspomnieliśmy, prawnikom przypisać należy powstanie znacznej gmatwaniny terminologicznej w tej dziedzinie i oni to wprowadzili takie określenie jak „*sodomia ratione sexus*“ i „*sodomia ratione generis*“.

Czyny homoseksualne znane są oddawna. W Genesis, jak wspomnieliśmy, znajduje się opowieść o 2 aniołach, którzy przybyli do Lota i których wydania domagali się homoseksualni mieszkańcy Sodomy. W starożytnym Peru pederastyą była

uważana za czynność, poświęconą czci bogów. Znany był dobrze homoseksualizm i starożytnej Grecji i w Rzymie. Arystoteles podaje, że na Krecie zalecano pederastyę jako środek, zapobiegający przeludnieniu, a więc jako swego rodzaju środek neomaltuzyjański. W Europie Zachodniej rozpowszechnienie swe homoseksualizm zawdzięczać ma Normanom, jak usiłuje tego dowieść Dufour w swej Historii prostytucji ¹⁾. Zdaje się, że większy wpływ wywarły wojny krzyżowe, które zapoznały rycerzy z obyczajami i nieobyczajnością Wschodu. Słynny proces templaryuszów za Filipa Pięknego dowodzi, bądź co bądź, że zboczenie to było rozpowszechnione wśród rycerstwa zakonnego. Próżno jednak szukać źródła złego w jakimś specjalnym kraju lub narodzie, gdyż homoseksualizm w większym lub mniejszym stopniu istniał we wszystkich częściach świata.

Cały szereg osobistości historycznych pomawiany jest o homoseksualizm, przeważnie jednak bez dostatecznego uzasadnienia. Nie ulega wątpliwości, że pod tym względem mamy do czynienia z celową akcją homoseksualistów, którzy pragnęliby wykazać, że zboczenie to jest bardzo rozpowszechnione. Z drugiej strony w walkach partyjnych, politycznych i religijnych używano często tej potwarzy, jako najskuteczniej zohydzającej przeciwnika. Filip Piękny zarzucił homoseksualizm templaryuszom, gdyż pragnął zawładnąć ich wielkimi bogactwami; a jakkolwiek proces wykazał, że istotnie homoseksualizm był rozpowszechniony wśród rycerzy, jednak nic nie upoważniało do uogólnienia zarzutu.

Zdaje się, także do dziedziny bajek zaliczyć należy opowiadanie, jakoby kardynałowie mieli się zwrócić do papieża Sykstusa IV z prośbą, by im w okresie gorącej pory letniej zezwolił na stosunki homoseksualne. Z tego okresu pochodzi jak się zdaje, wiersz:

*Roma quod inverso delectaretur amore
Nomen ab inverso nomine fecit „Amor“,*

gdyż „Amor“ czytany wspak daje „Roma“.

Za homoseksualistów uważani są: Michał Anioł, Juljusz II, Fryderyk Pruski, Ludwik II Bawarski, Winkelman, Szekspir, Byron. Niewątpliwie był nim Oskar Wilde, Platen, a także

¹⁾ Str. 121 t. III tłumaczenia niemieckiego, gdyż oryginału francuskiego niestety nie mam pod ręką.

krótkotrwały król polski, późniejszy francuski—Henryk III, który się ukazywał w strojach kobiecych wraz ze swymi dworzaczkami. Zboczeniu temu ulegał także, jak wiadomo, cały szereg cesarzy rzymskich i na czele z samym Juliuszem Cezarem, o którym mówiono, że jest *omnium mulierum vir et omnium virorum mulier*.

Niewątpliwie jednak byłoby przesadą, gdybyśmy chcieli pośądzać o homoseksualizm każdego poetę, który napisał egzaltowany list do przyjaciela lub wiersz na jego cześć. A tylko na tej podstawie zaliczają niektórzy Szekspira i Byrona do liczby homoseksualistów. Co innego Platen, który, mając lat 21, pisze w swoim dzienniku: „Aber was mich am meisten zittern machen sollte, ist, dass meine Neigungen bei weitem mehr nach meinem eigenem Geschlecht gerichtet sind, als nach dem weiblichen. Kann ich ändern, was nicht mein Werk ist?“ I dalej, mówiąc o swej skłonności do pewnego przyjaciela: „Oh que cette passion est devenue puissante!“

Danych statystycznych, dotyczących liczby homoseksualistów, posiadamy niewiele i nie wszystkie one są dość krytycznie oświetlone. Sami homoseksualiści podają liczby bardzo wysokie, pragnąc tendencyjnie wpoić w ogół przekonanie, że zboczenie to występuje bardzo często. Już wyżej wspomnieliśmy o homoseksualście, którego przyjaciel rzekomo miał stosunki z 965 mężczyznami, przytaczaliśmy także zdanie homoseksualistki, uważającej każdą prostytutkę za czującą jednako płciowo.

Hirschfeld rozesłał do 3000 studentów kwestyjonaryusz, na który otrzymał odpowiedź od 1593 osób. Z pośród nich 26 podało, że są homoseksualistami, zaś 77 uważa siebie za biseksualistów. Wynosiłoby to 1,6% homoseksualistów.

Römer w Amsterdamie otrzymał odpowiedzi od 595 osób, wśród których znalazło się 6 homoseksualistów, co czyni 1%, zaś 12 biseksualistów czyli 2%.

Oczywiście zachodzi pytanie, jak się przedstawiają pod względem płciowym osoby, które na kwestyjonaryusz odpowiedzi nie nadesłały? Hirschfeld skłonny jest sądzić, że ilość homoseksualnych wśród nich jest równie wielka a nawet znacznie większa. Wydaje nam się natomiast bardziej do prawdy zbliżonem, że wśród nich wcale homoseksualistów nie było, gdyż trudno przypuścić, by homoseksualista nie udzielił odpowiedzi na kwestyjonaryusz w sprawie tak dla niego ważnej.



Z tego powodu właściwiej byłoby obliczać odsetek w stosunku do 3000 osób, nie zaś do 1593 jak to czyni Hirschfeld; otrzymalibyśmy wówczas 0,87%. Prócz tego zaznaczyć należy, że ilość homoseksualistów wśród ludności miejskiej jest być może większa, a wśród ludności Berlina — jeszcze większa. Nie może więc obliczenie to być zastosowane do całej ludności.

Bądź co bądź ze statystyki powyższej wynika, że ilość homoseksualistów jest bardzo znaczna. Przewyższa ona np. ogólną ilość umysłowo chorych, których odsetek stanowi około 0,25 — 0,30%. Dla tego sprawa homoseksualizmu zasługuje na baczną uwagę społeczeństwa wogóle, a lekarzy w szczególności. Można wprawdzie przypuszczać, że ilość jednako płciowych jest w Polsce mniejsza niż w Niemczech, stanowczych wszakże dowodów na to nie posiadamy i różnica nie będzie chyba bardzo znaczna. Jest rzeczą konieczną przeprowadzenie i w naszych stosunkach takiej ankiety, jaką wykonał Hirschfeld.

Homoseksualiści niekiedy już od dzieciństwa przejawiają pewne cechy charakteru właściwe płci przeciwnej. Chłopcy mają skłonność do bawienia się lalkami, szycia, do robótek ręcznych i wogóle do zajęć i zabaw dziewczęcych, unikają natomiast zabaw chłopięcych — jak w żołnierze, w konie, nie umieją gwizdać, skakać i t. d. Lubią przywdziewać sukienki dziewczęce, przyozdabiać siebie kwiatami i wstążkami... Częściej jednak okres dziecięctwa przechodzi normalnie i dopiero w epoce dojrzewania płciowego występują objawy, wskazujące nienormalny kierunek popędu płciowego. W tym też okresie rozpoczyna się tragedia psychiczna, gdyż młodzieniec stwierdza istnienie zboczenia, a nie wie, co ono oznacza. Wielu seksologów słusznie przypuszcza, że tu należy szukać rozwiązania niektórych zagadkowych samobójstw w tym wieku. Autobiografie homoseksualistów, dotyczące okresu rozwoju płciowego, zawierają wiele szczegółów, wzbudzających głębokie współczucie, i dziwić się należy bezduszości prawodawstwa, ustalającego kary na tych nieszczęśliwych ludzi.

Większość homoseksualistów ze względów etycznych powstrzymuje się od zaspokojenia swych popędów i w ten sposób mijają lata, zanim homoseksualista odważy się na krok stanowczy celem zaspokojenia swego popędu; oczywiście budzi wówczas zwykle w przedmiocie swej miłości wstręt i zo-

staje przezeń odtrącony z pogardą. Dzieje się to w większości przypadków. W szeregu innych staje się homoseksualista ofiarą szantażystów i wyzyskiwaczy. Wreszcie w innych wypadkach natrafia również na homoseksualistę i nawiązuje stosunki z rozmaitymi klubami „wrogów kobiet“ i t. d. A gdy klub taki zostanie wykryty, staje się ofiarą pikantnego procesu i zostaje zgubiony moralnie i materyalnie.

Jak wśród heteroseksualnych tak i pomiędzy homoseksualistami stosunki płciowe wypływają często z miłości. Homoseksualiści kochają się tak jak i ludzie normalni — niekiedy z wzajemnością, niekiedy — bez, i wówczas cierpienia ich, zazdrość i t. d. są bardzo silne, jak tego dowodzą liczne autobiografie homoseksualistów. Bardzo ciekawa jest pod tym względem autobiografia pewnego lekarza, przytoczona przez Molla, w której autor obszernie opisuje swą miłość do pewnego mężczyzny — homoseksualisty, który nie tylko nie odpowiedział wzajemnością, lecz skierował swe uczucia do innego, budząc w nieszczęsnym lekarzu szaloną zazdrość.

Przykłady te wzbudzają uśmiech politowania na ustach normalnych ludzi, niemniej cierpienia homoseksualistów są istotne i los godzien pożałowania. Bowiem nawet w tych przypadkach, kiedy homoseksualista zyskuje wzajemność i czuje się szczęśliwym, wisi nad nim zawsze miecz Damoklesa w postaci możliwości wykrycia stosunku i postawienia przed sądem, lub co jest jeszcze gorsze — pod pręgierz opinii publicznej jak to było z Eulenburiem, Kruppem, Oskarem Wildem i tylu innymi.

Niektórzy homoseksualiści marzą o tem, by im zezwolono na zawieranie związków małżeńskich pomiędzy sobą. Gdyby nawet ten cudaczny pomysł zyskał sankcję prawodawczą, to wątpliwą jest rzeczą, czy wiele osób zechciałoby z tego prawa korzystać, gdyż opinia publiczna zbyt niedwuznacznie się wypowiada względem homoseksualistów, którzy zawsze ze swem zбочeniem kryć się będą.

Nie znaczy to, by niektórzy homoseksualiści już obecnie nie zawierali ślubów, jak tego dowodzi poniższy ciekawy przykład, przytoczony przez Molla.

W środku grudnia 1891 r. trzech elegancko ubrani panowie zjawili się u właściciela znanego lokalu w Moabitcie z zapytaniem czy mogą wynająć salę na wesele na dzień 26 grudnia. Po otrzymaniu zgody przerobiono już 18 grudnia salę na kaplicę; niezbędny do tego

inwentarz dostarczył pewien skład mebli, tapicerzy urządzili ołtarz, ogrodnicy przyozdobili go bogato w kwiaty i wreszcie gdy w dniu oznaczonym gospodarz oczekiwał gości zapowiedzianych, zjawiała się kryminalna policja i oświadczyła przerażonemu właścicielowi lokalu, że mająca zawrzeć śluby panna młoda jest nieźczyzną, amerykańcem X.

Wkrótce potem poczęły nadjeżdżać powozy za powozami, a z nich wysiadać osoby przeważnie ubrane w suknie damskie, lecz—jak się później okazało—sami mężczyźni. Jeden z pojazdów przywiózł także i duchownego — jak potem ustalono—dra Y. Wreszcie nadjechała para młodych. Pan młody, były ulan Z., miał na sobie pruski jeneralski uniform, panna młoda—wspomniany amerykańcin X—weszła do sali, szeleszcząc białym atlasem, z wieńcem mirtowym i welonem na czole, ze czcią witana przez obecnych. Policja kryminalna weszła do sali równocześnie z orszakiem weselnym; gdy ją spostrzeżono, pominięto zamierzone zaślubiny i udano się od razu do stołu, nakrytego na 45 osób. Uczta była wspaniała; po niej nastąpiły tańce, przyczem element „kobięcy“ przeważał. Wszelkie koszty pokrył amerykańcin, który specjalnie na swe zaślubiny zgolił brodę.

Wygląd zewnętrzny dorosłego homoseksualisty często daje podstawy do ustalenia rozpoznania. Przebija w nim usiłowanie nadania swej postaci cech kobiecych. Homoseksualiści często się perfumują ¹⁾, pudrują, używają szminek, różują sobie usta,—oczywiście często golą wąsy i brodę. O ile mogą, nakładają suknie kobiece; gdy to jest niemożliwe, noszą pod ubraniem męskim kobiecą bieliznę, lub nakładają gorset. Ponieważ muszą się kryć ze swemi skłonnościami, więc poszukują okazji, która daje im możność występowania w sukniach kobiecych. O ile np. biorą udział w przedstawieniach amatorskich, to wybierają sztuczki z przebieraniem, jak „Ciotka Karola“, „Lita et C-o“ Fredry, albo inne, w których mogą się popisać, jako kobiety młodsze; uczęszczają również chętnie na maskarady w przebraniu kobiecem, występują w kabaretach jako kobiety. T. zw. komicy damscy i soprany są to, jeśli nie wyłącznie, to w olbrzymiej większości przypadków — homoseksualiści. Niekiedy urządzone są specjalne bale „wrogów kobiet“; jeden z takich balów opisany jest u Krafft Ebinga.

Mieszkania swoje urządzają homoseksualiści również, o ile mogą, na modłę kobiecych buduarów, zdobiąc je firankami, kwiatami sztucznymi i rozmaitymi drobiazgami. Pościel mają

¹⁾ Niedawno pewien rzemieślnik, badany sądowno i stale przeczący zarzutowi homoseksualizmu, przybył do mnie uperfumowany i upudrowany, zdradzając tem swe zbroczenie.

obszytą koronkami, lubią niebieskie kołderki i t. d. Znaczna część tych ozdób wyszywanych i haftowanych wykonana jest własnoręcznie lub została otrzymana w podarunku od przyjaciela, który je własnoręcznie sporządził.

Oto w ogólnych zarysach opis mieszkania pewnego homoseksualisty, które oglądałem w lecie 1917 r., a które służyło zarazem za miejsce schadzek. Mieszkanie znajdowało się w głębi podwórza na końcu długiej oficyny, do której przylegała bezpośrednio przybudówka, mieszcząca na parterze warsztat stolarski właściciela mieszkania i wychodki. Nad niemi, stanowiąc niejako niskie I piętro, znajdowało się samo mieszkanie, do którego wchodziło się po wąskich drewnianych schodach. Przed drzwiami mieszkania na I piętrze stała drabinka, prowadząca na strych, z którego łatwo można się było dostać na dach, zaś z dachu—wobec małej wysokości całej budowy—do przylegającego ogrodu, wychodzącego na inną ulicę. W ten sposób goście uniknąć mogli ew. obławy policji. Nie jest wyłączone, że w wychodkach werbowali niekiedy i klientów, jak to podejrzewała prokuratura; bądź co bądź lokal był bardzo odpowiedni do swego celu i mocno zabezpieczony.

Samo mieszkanie składało się z przedpokoju, kuchni i 2 pokoi. W pierwszym znajdował się stół jadalny, pokryty serwetą; na nim stały kwiaty sztuczne, roboty właściciela mieszkania X (nb. kawalera); pomiędzy oknami duże lustro z konsolą, pokrytą serwetą wyszywaną, ofiarowaną X-owi przez kolegę, który sam ją wyszył. Na stoliku statuetki, muszle, kwiaty sztuczne i papierowe ozdoby roboty samego X i jego przyjaciół. Kanapa, pokryta serwetą ręcznej roboty, stoliki po kątach ze statuetkami, kwiatami i motylami z papieru. Gramofon, szafa i kredens uzupełniają umeblowanie pokoju, posiadającego wygląd mieszkania starej panny—kobietki. W stoliku znaleziono 2 kapelusze damskie, zaś w szafie—szlafrok i trochę bielizny damskiej, prócz tego zaś specjalny pas do sztucznego wypełniania biustu. Poza tem znaleziono pudło tekturowe, napełnione kobiecymi dodatkami toaletowymi, jak koronki, wstawki, wstążki, piuropusze i t. d. W drugim pokoju, ozdobionym również rozmaitymi drobiazgami, stały dwa łóżka z całkowitą pościelą.

Podarunki homoseksualistów są wysoce charakterystyczne i mogą w przypadkach wątpliwych być pomocne przy ustalaniu rozpoznania. Pewien mój znajomy homoseksualista poznał ucznia wyższej klasy i zaprosił go na kolację, nazajutrz zaś posłał mu piękny bukiet kwiatów; zasługuje przytem na uwagę, że uczeń mieszkał z rodzicami, w ręce których, jak łatwo było przewidzieć, wpadł bukiet.

Należy zaznaczyć, że wykonane przez homoseksualistów robótki nie tylko nie ustępują, lecz zwykle przewyższają wyroby rąk kobiecych.

Jakkolwiek pod względem intelektualnym homoseksualiści

istotnie nieraz się odznaczają, a w żadnym razie nie ustępują innym ludziom, to w charakterze ich naogół występuje cały szereg cech ujemnych: są oni często fałszywi, kłamliwi, zmienni i kapryśni. Jeżeli Ulrichs żądał udzielania pozwoleń na zawieranie małżeństw pomiędzy urningami, to pewien homoseksualista oświadczył mi, że uważa żądanie to za niedorzeczne z tego przedewszystkiem powodu, że żaden urning nie dotrzymałby wiary „małżeńskiej“, gdyż są na to zbyt kapryśni i niestali. Te cechy charakteru są prawdopodobnie pochodzenia wtórnego i wypływają z konieczności ustawicznego ukrywania swego zбочenia i dysymulacji nieistniejącego popędu normalnego. Ta ustawicznie wisząca groza kary sądowej lub moralnej zmusza też częstokroć homoseksualistów do posługiwania się zwrotami i słowami umówionemi, do używania pewnego rodzaju żargonu, co zwłaszcza występuje w ich listach, które wszak zawsze wpaść mogą w ręce niepowołane. Pozwolę sobie poniżej przytoczyć list do starszego przyjaciela pisany przez pewnego młodego homoseksualistę, zamieszkującego na prowincyi (NB od 1/2 roku żonatego).

Kochany Józefie! Powiem Ci najpierw przyjacielskie dzień dobry. Wierzaj mi drogi Józefie, że mi jest bardzo tęskno do Ciebie, no i... (*ma na myśli stosunki płciowe z Józefem*). Ale wkrótce sobie wynagrodzę. Dlaczego mi nie odpisałeś na kartę, którą Ci napisałem po moim przyjeździe do NN? Jestem ciekaw, co słyhać nowego i jaki sprzęt urodzaju z ostatnich dni (*t. j. jakie nowe homoseksualne znajomości nawiązał Józef*).

Józefie! Spodziewaj się mnie w Łodzi w środę po świętach... Więc, proszę Cię, wyjdź na spotkanie, to mi trochę będzie przyjemniej, no i pomożesz, bo będę miał bagaż.

W domu u mnie wszystko dobrze, resztę opowiem, jak przyjadę, w detalach. Józefie, postaraj się o coś na środę nowego!

Jadąc z Łodzi wstąpiłem do (miasta) X po pieniądze; pieniędzy nie odebrałem, tylko zrobiłem dwa występy gościnne, no i do domu. W domu zastałem *pogodę* (*t. j. żona nic nie podejrzewa*). We wtorek dostałem przekaz pocztowy i odebrałem pieniądze. Co słyhać u naszej kochanej Gucci? czy „ona“ (cudzystów oryginału) zdrowa jest? i czy zawiązała świeżą miłość? Powiedz jej, że z Hrabim nic, bo już wyjechał z N. Jak ja przyjechałem, to go już nie było. Józefie, bądź łaskaw udekorować na środę mieszkanie w ładne korzenie kasztanowe (*autor listu gustuje w szatynach*), a ja ci się odwdzięczę jak przyjadę. Raz jeszcze Cię proszę, bądź łaskaw wyjść po mnie w środę na stację. A może i Gucia będzie miała czas, to niech razem wyjdzie. Całuję Cię, drogi Józefie, i do widzenia, nie zapomnij o co Cię proszę.

Dla Gucci całusy i dla wszystkich N o w i c j u s z ó w

przesyła X. X.



Przypadek powyższy dowodzi, że homoseksualiści nie zawsze trwają w celibacie. Jakoż istotnie się zdarza, że homoseksualista się żeni. Dochodzi on do wniosku, że próby jego obcowania z kobietami nie odniosły skutku dlatego, że prostytutki wzbudzały w nim pewną moralną odrazę, lub też że się bał zarażenia, ztąd przypuszczenie, że z żoną będzie miał stosunki normalne. Zdarza się też nieraz, że homoseksualiści mają dzieci, gdyż może dojść do spółkowania, gdy homoseksualista uciekając się do fantazyi, wyobraża sobie postać mężczyzny. Oczywiście że w tych wypadkach do tragedyi jednego człowieka zostaje wciągnięta żona, a nieraz i dzieci, zaś rozwód jest ogromnie utrudniony.

Z objawów psychicznych, mających znaczenie rozpoznawcze wspomnieć należy o snach homoseksualistów: o ile marzenie senne posiada treść seksualną, to przedmiotem jego są osoby tej samej płci.

Pod względem budowy ciała rzadko tylko bardzo mamy do czynienia z cechami kobiecymi, z t. zw. effeminatio, przeciwnie większa część homoseksualistów przedstawia zupełnie prawidłowy typ budowy męzki. Ztąd też większość istotnych znawców homoseksualizmu uznaje, że budowa ciała homoseksualistów nie daje żadnych podstaw do ustalenia rozpoznania,

Oczywiście nie mówimy tu o pederastyi biernej, która pociągać może za sobą pewne zmiany otworu stolcowego w postaci wciągnięcia, pęknięć, blizn i t. d., które to zmiany nie świadczą bynajmniej o homoseksualnych skłonnościach i zdarzają się najczęściej u męzkich prostytutów, którzy jak wiadomo homoseksualistami zwykle nie są. Do zupełnie mylnych poglądów zaliczyć należy twierdzenie, jakoby u pederastów czynnych występowały zmiany w postaci zaostrenia — jak twierdzą jedni — lub spłaszczenia — jak dowodzą inni — żołądza.

Jaka jest przyczyna homoseksualizmu — zjawiska tak paradoksalnego i tak sprzecznego z utartymi poglądami naszymi na cele przyrody? Starożytna legenda grecka podaje, że niegdyś ludzie mieli po 2 głowy, 2 pary rąk i nóg i t. d., przy czem obie części były albo tylko męzkie, albo kobiece, albo też jedna połowa była płci męzkiej, zaś druga — żeńskiej. Zeus jednak, obawiając się zbyt wielkiej siły ludzi, porozcinał ich na dwie części i odtąd każda taka część szuka swej połowy; ztąd powstały osobniki homo—i heteroseksualne.

Należy przyznać, że wiele bardziej już współczesnych hipotez niezbyt się wznosi ponad ten mit naiwny. Tak Ulrichs, a za nim szereg innych, mówi o duszy kobiecej w męzkim ciele (*anima muliebris in corpore viri*), co oczywiście nic nie wyjaśnia. Schopenhauer, sądząc, że homoseksualne popędy są właściwością wieku starczego, widzi w nich celowe zarządzanie przyrody, która chce w ten sposób zapobiedz płodzeniu potomstwa przez ludzi starych. Näcke sądzi, że w mózgu istnieją 4 ośrodki, odpowiadające popędom płciowym. Wskutek zaniku pewnych ośrodków powstaje homoseksualizm w różnych postaciach. Näcke sądzi nawet, że można będzie już w niedalekiej przyszłości rozpoznawać homoseksualizm na sekcyach. Hipoteza ta jest oparta na zbyt kruchych podstawach, by ją można było traktować poważnie.

Lecz i najnowsi badacze niewiele w tej kwestyi wyjaśnić mogą. Hirschfeld¹⁾—niewątpliwie najlepszy znawca tej dziedziny—uważa homoseksualizm za płć trzecią. Homoseksualista zdaniem jego nie jest ani kobietą, ani mężczyzną, lecz czemś trzecim, pośrednim, stanowiąc t. zw. „Zwischenstufe“. Trudno się zgodzić z tym poglądem wobec istnienia u homoseksualistów zupełnie wyraźnych cech fizycznych płci żeńskiej lub męskiej a braku oznak przynależności do jakiejś płci trzeciej. Jeżeli nawet się zgodzić ze zdaniem, że człowiek w rozwoju ontogenetycznym przechodzi przez okres bezpłciowy, następnie obupłciowy i wreszcie jednopłciowy, to możnaby mówić najwyżej o t. zw. psychicznym hermafrodytyzmie, nie zaś o homoseksualizmie. Bowiem żadna teoria, opierająca się na biseksualizmie, nie może objaśnić zбочenia, polegającego na pociągu właśnie do jednej płci, a na odrazie do drugiej, biseksualizm wyłómaczyć może tylko te przypadki, w których osobnik czuje jednakowy popęd do płci zarówno jedno-jak i różnoimiennej.

Teorye powyższe mają ze sobą tyle wspólnego, że uważają homoseksualizm za zбочenie wrodzone, zależące od pewnej budowy mózgu wzgl. ośrodków. Jakoż istotnie Vitry²⁾ opisał

¹⁾ Niepodobieństwem jest przytoczyć wszystkich prac tego autora, w których broni on swej tezy. Poglądy M. Hirschfelda są skryształizowane w jego obszernem dziele: „Die Homosexualität des Mannes und des Weibes“. Handb. der ges. Sexualwissensch. in Einzeldarstellungen. T. III. Berlin 1914.

²⁾ Cytuję podług sprawozdania z kongresu międzynarodowego w Gandawie (ob. l'Encéphale 1913).

3 przypadki, w których uraz wpłynął dwa razy na powstanie homoseksualizmu, zaś raz — na jego zniknięcie.

Lecz istnieją i teorie innego rodzaju, oparte na poglądach psychologicznych. Prototypem ich jest zdanie, wypowiedziane niegdyś przez Bineta. Mniemaniem tego głębokiego filozofa homoseksualizm powstaje drogą psychologiczną kojarzenia wyobrażeń. W okresie powstawania popędu płciowego, gdy kierunek tego popędu nie jest jeszcze określony, zdarzyć się może, że silne podniecenie płciowe zbiegnie się z widokiem lub z kontaktem osoby tej samej płci, w ten sposób powstać ma mocne kojarzenie, które przez powtarzanie coraz bardziej się utrwala, podczas gdy popęd normalny zanika. Z tego punktu widzenia zapatruje się na powstanie homoseksualizmu i szkoła Freuda, która dopatruje się tu działania ukrytych zespołów. Znana skłonność do przesady i brak metody naukowej doprowadza freudystów (zwłaszcza Sadgera) do wniosków często najzupełniej sprzecznych z doświadczeniem, i dlatego dłużej się nad poglądami szkoły Freuda zastanawiać nie będziemy. Zatrzymamy się tylko na poglądach Löwenfelda. Uważa on, że popęd płciowy u mężczyzny, kobiety i homoseksualisty jest w swej istocie jednakowy, różni się tylko przedmiot pożądania płciowego t. j. pewien zespół wyobrażeń, który nie jest stałym, lecz podlega pewnym wahaniom zależnie nie tylko od płci, lecz i od pewnych właściwości indywidualnych; bowiem wiadomo jest, że upodobanie w sprawach płciowych jest dość rozmaite. Ztąd też przedmiot pożądań płciowych kształtuje się w zależności od pierwiastków wyobrażeńowych, które ze swej strony zależą od doświadczenia osobistego. Tak więc popęd płciowy w dzieciństwie jest bezprzedmiotowy a i w okresie dojrzewania przechodzi on przez okres nieodróżniczkowania, w ciągu którego występować mogą czas pewien współrzędnie skłonności jednakowo - i różnopłciowe. Ztąd gdy chłopca kolega nauczy onanizmu, tworzy się u niego zespół objawów, kojarzący popęd płciowy z obrazem osobnika tej samej płci i odwrotnie. Ziemke¹⁾ przytacza przypadek 12-letniego chłopca, który bawił się z 10-letnim kuzynem w menażeryę i siedząc na jego plecach, wykonywał ruchy jeźdźca; wystąpiło przytem pod-

¹⁾ Ziemke E. Zur Entstehung sexueller Perversitäten etc. Arch. J. Psych. 1913. L. I.

niecenie płciowe i wytrysk nasienia. W następstwie chłopiec ten szukał analogicznej sytuacji i został homoseksualistą. Autor uważa to za klasyczny przykład, dowodzący że homoseksualizm może się rozwinąć wskutek ślepego trafu! Należy dodać, że chłopiec ten został później oficerem i za stosunki z rekrutami był wydalony z wojska; osiadł następnie w Afryce, lecz i ztamtąd został wydalony za stosunki z młodymi hotentotami. Trudno jest przypuścić, aby li tylko drogą psychologiczną można było wytłumaczyć stosunki z tak daleko odbiegającym typem, jak są hotentoci.

Już Krafft Ebing wypowiada zdanie, że czynniki psychologiczne nie mogą wystarczyć do wytłumaczenia tak ciężkiego objawu degeneracyjnego, jakim jest homoseksualizm.

Jakoż istotnie teorie psychologiczne w żadnym razie sprawy rozwiązać nie mogą. Prawdą jest, że wielu homoseksualistów wiąże pierwsze wystąpienie popędu przewrotnego ściśle z pewnem przeżyciem, w którym wybitną rolę odegrała osoba płci męskiej, lub częściej jeszcze organy płciowe: wielu homoseksualistów podaje, że doznali pobudzenia płciowego po raz pierwszy przy dotknięciu męczyzny, pocałunkach lub też na widok członka męskiego, niekiedy nawet w wychodku. Jest to wszelako niewątpliwie przestawienie przyczyny i skutku, gdyż daleko jest łatwiej i logiczniej przypuścić, że osobnik był już homoseksualizmem dotknięty i nastąpiła oczywiście chwila odpowiednia, gdy się popęd ten ujawnił. Nikt wszak nie przypuści, że u normalnego chłopca lub młodzieńca popęd do kobiet powstał dlatego, że się zobaczyło kobietę nagą lub się jej dotknęło. *Post hoc* nie jest *propter hoc*.

Czy istotnie widok części płciowych sprawić może na dziecku tak wielkie wrażenie, by powstać mogło tylko wskutek tego pobudzenie płciowe—jest rzeczą bardzo wątpliwą. Każdy z nas widział, będąc małym chłopcem, nagie dziewczynki, nie doznając najmniejszych pobudzeń płciowych. Co roku w ciągu miesięcy letnich, przechodząc koło stawów i rzek, widzimy gromady kąpiących się chłopców wiejskich, niepodobna jest przypuścić by doznawali oni pobudzenia na widok organów płciowych swych towarzyszy, gdyż mielibyśmy na świecie więcej homo- niż heteroseksualistów. Miliony chłopców widuje od wczesnego dzieciństwa narządy swoje i obce, a tylko nikła część staje się potem jednakopłciowo usposobiona. Niezliczona liczba chłopców jeździ na plecach swych towarzyszy, a po-

zostają heteroseksualistami. Wielka ilość była bita lub egzekucję tę, zwłaszcza za dawnych czasów, oglądała, a sadystami ani mazochistami się nie stała.

Tak zwane przeżycia, warunkujące rzekomo kierunek popędu, zbyt są blade, by mogły zmienić tak potężny instynkt jak pociąg płciowy do płci odmiennej. Czy istotnie można przypuszczać choć na chwilę, by widok prącia w wychodku lub łazience wywarł kiedykolwiek na normalnego mężczyznę tak wstrząsający wpływ, jak to twierdzą zwolennicy psychologicznej teorii powstawania homoseksualizmu? Jeżeli w rozwoju osobnika możemy stwierdzić okres biseksualny, to w dalszym ciągu występuje heteroseksualizm sam przez się wskutek rozwoju organów płciowych; grają tu rolę procesy fizyologiczne, nie zaś psychologiczne. To też większa część zwolenników teorii psychologicznych uznaje konieczność istnienia jeszcze specjalnego „usposobienia“, dzięki któremu zboczenie rozwija się tylko u niektórych osobników. Oczywiście obala to całą teorię psychologiczną i stawia ją na równi z innymi teoryjami natywistycznymi. Bowiem jeżeli słowo „usposobienie“ ma coś oznaczać to tylko jakieś konkretne zmiany w budowie lub chemizmie organizmu wzgl. pewnych jego części. Kto uznaje usposobienie, ten uznaje jego wrodzoność, a jeśli homoseksualizm jest wrodzony, to objaśnienie psychologiczne nie gra roli i stanowi przeważnie zajmującą gimnastykę dla umysłu. Naturalnie nie wynika z tego, by procesy psychiczne nie wywierały wpływu na organizm wogóle.

Zwolennicy teorii psychologicznych przytaczają na poparcie swych poglądów fakt rzekomej uleczalności homoseksualizmu zapomocą hypnotyzmu, wogóle psychoterapii. Wszelako dotychczas nie przedstawiono dowodów trwałości tego uleczenia, że zaś na pewien czas osobom o usposobieniu historycznym można zasuggerować heteroseksualizm, to niczego nie dowodzi, gdyż i heteroseksualnym można zasuggerować popęd homoseksualny, co bynajmniej nie przemawia za „nabytością“ heteroseksualizmu.

Przeciwnicy teorii natywistycznych przytaczają na poparcie swych poglądów w dalszym ciągu fakt, że istnieją osobniki, u których występuje prócz homoseksualizmu cały szereg innych zboczeń płciowych, cała „*psychopathia sexualis*“ w je-

dnej osobie. Bloch ¹⁾ uważa że jest rzeczą niemożliwą przyjąć, iż wszystkie anomalie płciowe są u jednej i tej samej osoby wrodzone (zresztą z biegiem czasu Bloch znacznie zmodyfikował swoje poglądy). -I ten jednak argument bynajmniej nie jest miażdżący, bowiem rozmaitego rodzaju zboczenia mogą być objawami tylko jednej choroby, jak np. bywa w niektórych chorobach umysłowych, gdzie chory doznaje omamów rozmaitych zmysłów, związanych z rozmaitymi narządami i różnorodnymi dziedzinami kory mózgowej; mimo to nikomu wszak do głowy nie przychodzi uważać choroby te za zjawisko powstałe na zasadzie kojarzenia wyobrażeń lub wogóle drogą psychologiczną.

Wreszcie jeden jeszcze argument przytaczają przeciwnicy negatywizmu, a mianowicie fakt, że homoseksualizm występuje przeważnie późno, a więc nie jest on wrodzony, lecz nabyty. Wszakże i ten argument nie wytrzymuje krytyki, gdyż i popęd heteroseksualny występuje późno, t. j. w okresie dojrzewania płciowego, a nikt nie będzie obstawał przy twierdzeniu, że popęd do płci przeciwnej jest zjawiskiem nabytem i powstaje wskutek pewnego specjalnego mechanizmu kojarzeń. Właściwości te i popędy, jakkolwiek przejawiają się później, jednak są niewątpliwie wrodzone, jak wyrastające później rogi jelenia, wąsy i broda, gruczoły mleczne i wreszcie sam popęd płciowy wogóle.

Trudno więc jest zgodzić się z tem, by homoseksualizm mógł powstać drogą psychologiczną. Kto możliwość tę przypuszcza, ten uznać musi, że i popęd heteroseksualny powstaje wskutek pewnych procesów psychicznych, czemu przeczy doświadczenie.

Najbardziej do prawdy zbliżonym wydaje mi się pogląd, uważający homoseksualizm za chorobliwe zboczenie organów płciowych, nie uwidoczniające się na razie ani makro ani mikroskopowo.

Jak wiadomo poza cechami płciowymi zasadniczemi istnieją jeszcze liczne cechy wtórne, jak np. gruczoły mleczne u kobiet, zarost u mężczyzn, rogi u niektórych zwierząt, grzywa, kły, zabarwienie u ptaków zwłaszcza, skala głosu i t. d. Są to cechy fizyczne,

¹⁾ Bloch Iwan. Beiträge zur Aethiologie der Psychopathia sexualis Drezno 1903. Tom II, str. 189.

na które zwykle zwracamy przedewszystkim uwagę. Lecz istnieją nie mniej ważne inne cechy płciowe, a mianowicie psychiczne, występujące w postaci pewnych właściwości charakteru, które cechują mężczyznę lub kobietę. Wśród tych cech psychicznych należy na pierwszym miejscu postawić pociąg do płci odmiernej; zboczenia tego pociągu uzależnić musimy od pewnych zboczeń w budowie lub chemizmie organów płciowych,

Czy możliwą jest rzeczą, aby pewne zmiany w tych organach wywoływać mogły tylko izolowane zmiany w cechach wtórnych? Doświadczenie wykazuje, że jest to zupełnie możliwe, t. j. że zmiany cech wtórnych mogą wystąpić izolowanie: zdarza się np. nienormalny rozwój sutka — nawet, jednego zgoła — u zupełnie pozatem normalnie rozwiniętego mężczyzny; zdarza się także występowanie zarostu u kobiet, również mogą wystąpić izolowane zmiany cech psychicznych; są kobiety o męskiej energii, zamiłowane w męskich zajęciach, rozrywkach, sportach, i odwrotnie. Tak więc jak może wystąpić izolowana „feminizacja“ jednej cechy wtórnej fizycznej np. sutka, tak też może wystąpić i feminizacja (ew. „alteryzacja“) wtórnej cechy psychicznej, mianowicie popędu płciowego, co jest rzeczą tembardziej możliwą, że w budowie narządów płciowych stale znajdujemy domieszkę pierwiastków właściwych płci przeciwnej. Goldschmit (cyt. podł. Wachholza) przyjmuje u kobiety na 100 jednostek płciowych żeńskich — 60 męzkich, zaś u mężczyzn na 120 jednostek męzkich — 100 kobiecych.

Ztąd wniosek wypływa prosty: sprawdzić tę hypotezę za pomocą transplantacji jąder wzgl. jajników, co oczywiście u człowieka jest możliwe tylko w przypadkach chorób, dających wskazania do operacji.

Jak wiadomo E. Steinach w Wiedniu dokonał całego szeregu udatnych transplantacji u zwierząt i dopiął feminizacji samców zaś maskulinizacji samic. W r. 1915 Lichtenstern dokonał tego samego na żołnierzu, któremu musiał usunąć zmiażdżone w skutek wybuchu pocisku jądra.

W r. 1918 Steinach i Lichtenstern¹⁾ opisali przypadek usunięcia gruczolnych jąder i wszczepienia wewnętrznych jąder innego. Operowany pacjent był homoseksualistą, biernym pede-

¹⁾ Steinach u. Lichtenstern. Umstimmung der Homosexualität durch Austausch d. Pubertätsdrüsen. Münch. Med. Woch. 1918, № 6.

raść. Po operacji już w 12 dni wystąpiły erekcje i pacjent oświadczył, że odczuwa popęd heteroseksualny; w 6 tygodni po operacji po raz pierwszy miał stosunek z kobietą, wielokrotnie potem powtarzany; w niespełna rok po operacji ożenił się i w miesiąc potem pisał do autorów: „ze zdrowiem mojem idzie bardzo dobrze i moja żona jest ze mnie bardzo zadowolona. . . . dziś ze wstrętem myślę o tym czasie, gdy miałem tę inną namiętność...”

Przypadek—bardzo ciekawy—nie jest jednak przekonujący: przede wszystkim niewiadomo, jak dawno pacjent cierpiał na gruzlicę jąder; cierpienie to mogło być przyczyną zбочenia, więc po usunięciu przyczyny i samo zбочenie ustąpiło niezależnie od wszczepienia jąder heteroseksualisty; powtóre pacjent miał i przed operacją okresy heteroseksualne, ponieważ zaś obserwacja pooperacyjna trwała rok tylko, więc wnioski nie mogą być pewne. Wreszcie nie ulega wątpliwości, że cały efekt mógł polegać na sugestyi i że operacja sama przez się grała rolę drugorzędną. Tak więc eksperymentalnie sprawa na razie nie jest rozstrzygnięta, a ponieważ o materiał bardzo trudno, przeto nie prędko rozwiązania doczekamy. Co do zwierząt, nad którymi możnaby eksperymenty wykonywać, to niestety istnienie homoseksualizmu, wbrew zdaniu Hirschfelda, nie jest u nich stwierdzone.

Niezmiernie ciekawy przypadek opisał Hughes. ¹⁾ Chodziło o pewnego buchaltera-homoseksualistę, który niezmiernie cierpiał z powodu zбочenia i pragnął go się pozbyć. Po wielu daremnych próbach poddał się operacji wycięcia *n. dorsalis penis*—lecz bez skutku. Wreszcie usunięto mu całkowicie obadwa jądra. Istotnie to mu przyniosło pożądany spokój i zadowolenie, i popęd homoseksualny ustąpił; natomiast zjawili się zadziwiający pociąg do kobiet, które tak jak i on sam zostały pozbawione organów płciowych t. j. jajników. Podobny fakt obserwowano u operowanych gołębi. Niestety fakty te są zupełnie odosobnione.

Za wrodzonością homoseksualizmu przemawia bardzo fakt, że cechy jego występują nieraz we wczesnej młodości, przed dojrzewaniem płciowem. Jak już wspomnieliśmy, chłopiec lubi

¹⁾ Huges Chas. H. An Emasculated Homo-sexul. The Alienist and Neurol. 1914. XXXV.

zabawy dziewczęce, bawi się lalkami, lubi tańczyć za dziewczynkę, nakłada sukienki, ma zamiłowanie do robótek dziewczęcych, nie umie gwizdać i wogóle całem swem postępowaniem i zachowaniem sprawia wrażenie dziewczęcia.

Rozpoznanie homoseksualizmu zapomocą badania cielesnego jest rzeczą bardzo trudną, a przeważnie wręcz niemożliwą, zwłaszcza gdy zboczenie nie jest połączone ze z b a c z a n i e m. Budowa ciała homoseksualisty—jak już wspominaliśmy—w większości przypadków nic osobliwego nie wykazuje; w szczególności t zw. *efeminatio* zdarza się tylko wyjątkowo. Mimo to niektórzy homoseksualiści twierdzą, że z łatwością wśród tłumu ludzi normalnych potrafią rozpoznać „urningów“. O ile nie dotyczy to stroju, to owa pewność rozpoznania nasuwa poważne wątpliwości wobec skłonności homoseksualistów do przesady; kto niemal w każdym skłonny jest dopatrywać urninga, ten sądzi, że łatwo ich rozpoznaje. Niektórzy starsi autorowie sądzili, że homoseksualiści przy spotkaniu *in eam regionem, ubi sunt genitalia, spectant*, ma to jednak miejsce chyba tylko w nadzwyczajnie rzadkich przypadkach.

Pozostaje nam jeszcze w krótkich słowach wspomnieć o leczeniu homoseksualizmu. Jak się zdaje, dodatni nickiedy efekt leczenia pewnymi środkami farmaceutycznymi jak np. sperminą, a także i prób leczenia operacyjnego można odnieść na karb sugestyi. To też jak dotąd hypnoza i psychoterapia są jedynymi środkami, które pewną pomoc okazać mogą. Naturalnie nie należy sobie zbyt wiele obiecywać, bowiem pomoc jest zwykle krótkotrwała. Tak zwana psychoanaliza przyczynić się może niewątpliwie do większego utrwalenia efektu leczniczego, o trwałym jednak wyleczeniu istotnego homoseksualizmu jak dotąd nie możemy myśleć. Natomiast znane są przypadki, w których homoseksualizm z biegiem lat ustępował miejsca heteroseksualizmowi.

Jak należy kwalifikować homoseksualizm? Krafft Ebing uważał, że mamy tu do czynienia z objawem degeneracyi, homoseksualiści byli dlań już przez to samo psychopatami. Lecz przeciw takiej kwalifikacyi występują ostro przedewszystkiem sami homoseksualiści, którzy swego zboczenia za objaw zwyrodnienia uważać nie chcą i najwyżej uznają je za anomalię. Ważniejszą jest rzeczą, że i współcześni najwybitniejsi znawcy tego zagadnienia nie uznają homoseksualistów ani za chorych psychicznie, ani za psychopatów, ani za zwyrodniałych. Hirsch-

feld a zwłaszcza Näcke ostro atakują lekarzy, którzy, znając urningów tylko z porad lekarskich lub ekspertyz sądowych, uogólniają swe doświadczenie i uważają wszystkich homoseksualistów za psychopatów. Nie bez słuszności twierdzi Näcke, że o poradę do psychiatrii zgłaszają się homoseksualiści przeważnie chorzy nerwowo lub umysłowo, tego samego rodzaju mniej więcej jest i materiał sądowy, tembardziej znajdujący się w szpitalach psychiatrycznych. Cobyśmy powiedzieli o antropologu, który pragnąc zbadać osobliwości pewnej rasy, udałby się do szpitali, do pacjentów prywatnych, do sądów,— i na podstawie zebranego w ten sposób materiału wydał opinię o właściwościach psychicznych rasy? Ażeby poznać dokładnie urninga, należy go badać „nazewnątrz“ w jego życiu prywatnem i zyskać całkowite jego zaufanie. W ten sposób przeprowadzone badania na ogromnym materiale skłaniają Hirschfelda i jego szkołę do wypowiedzenia zdania, że homoseksualiści pod względem psychicznym nie ustępują zgoła heteroseksualistom. Näcke dokonał badań, które wykazały, że 1) homoseksualiści wcale nie są bardziej obciążeni dziedzicznie niż heteroseksualiści, a 2) że % chorych umysłowo również nie jest wśród nich większy. Te badania, zdaniem Näckego, dowodzą, że wśród homoseksualistów skłonność do chorób umysłowych nie jest bynajmniej większa niż wśród ogółu ludności.

Lecz pomimo tych dowodów uznają niemal wszyscy autorowie istnienie pewnego usposobienia, które sprawia, że homoseksualizm rozwija się bądź co bądź tylko u bardzo nielicznych osobników. Nawet najbardziej zagorzali zwolennicy psychologicznych teorii muszą przyznać, że takie usposobienie jest konieczne, a to w istocie rzeczy nie oznacza wcale nic innego jak uznanie wrodzoności homoseksualizmu, gdyż „usposobienie“ takie oczywiście jest wrodzone.

W ten sposób cały spór pomiędzy natywiistami a ich przeciwnikami sprowadza się do dyskusji o słowa, gdyż jest rzeczą w gruncie rzeczy obojętną, czy jest wrodzony homoseksualizm, czy usposobienie, które prowadzi do homoseksualizmu: i w jednym i w drugim przypadku mamy do czynienia z deterministycznymi mechanizmami, które prowadzą w następstwie do homoseksualizmu. Mówimy w następstwie, bowiem żaden natywiista nie twierdzi, że dziecko już się rodzi jako homoseksualista, przeciwnie uznaje, że ten popęd homoseksualny występuje zwykle w okresie dojrzewania płciowego.

Tak więc przeważająca większość faktów skłania nas do uznania, że homoseksualizm powstaje nie drogą kojarzenia wyobrażeń, lecz wskutek pewnych zmian w budowie wzgl. chemizmie narządów (najprawdopodobniej płciowych). Że więc homoseksualista jest człowiekiem nienormalnym, to ulegać wątpliwości nie może.

Nie będziemy rozstrzygać kwestyi, czy homoseksualista jest psychopata. Sprawa ta zależy od nicustalonych jeszcze przeważnie poglądów na zakres i treść pojęcia psychopatii. obrońcy homoseksualistów przytaczają, że stoją oni pod względem umysłowym nieraz bardzo wysoko, a wogóle wyróżniają się na polu nauki i sztuki, co ma dowodzić, że nie są oni psychopatami. Lecz przede wszystkim sam fakt rzekomej wyższości intelektualnej homoseksualistów podlega wątpliwości, zwłaszcza, że jak wspomnieliśmy wcale nie jest rzeczą dowiedzianą, jakoby szereg wybitnych osobistości historycznych (Michał Anioł, Shakespeare, Byron i t. d.) ulegali temu zбочeniu, zaś co do osobistości współczesnych zachowana jest tajemnica. Lecz pomijając ten wzgląd, musimy wyrazić zdziwienie, że niektórzy psychiatrzy uważają zdolności intelektualne za probierz do sądzenia o zdrowiu psychicznem osobnika. Wiemy wszak doskonale, że psychopata i degenerant mogą mieć najzupełniej zachowane zdolności intelektualne i wolę, zaś upośledzoną dziedzinę uczucia. I trudno jest przypuścić, by uczucie mogło nie podlegać u homoseksualisty zaburzeniom, skoro jest ono wszak tak ściśle zawsze związane z popędem płciowym. Tymczasem na uczucie homoseksualistów zwrócono jak dotąd zbyt mało uwagi, pomimo że właśnie ta dziedzina najbardziej na badanie zasługuje. Autobiografie homoseksualistów wykazują częstokroć dużą inteligencję, lecz zarazem wyraźne zaburzenia w dziedzinie uczuciowej w postaci przede wszystkim wzmózonej reakcyi na bodźce; i nie można ich uważać za ludzi normalnych jedynie na tej podstawie, że mają zachowaną inteligencję, albo i nawet i wolę.

Tak więc widzimy, że niezależnie od poglądów teoretycznych na istotę zбочenia, musimy je uważać za chorobę, wrodzoną czy nabytą — jest to rzecz drugorzędna. Żadną miarą homoseksualizm jako zбочenie nie może być uważany za zbrodnię, przestępstwo, lub wadę. To też niezrozumiałe jest stanowisko tych prawodawstw, które karzą homoseksualizm.

Oczywiście czyny homoseksualne są karalne, jeżeli dotyczą nieletnich, jeżeli połączone są z gwałtem lub znęcaniem się i t. d., lecz w tych przypadkach wcale nie chodzi o homoseksualizm, jeno o okoliczności zbrodnicze, które równie dobrze mogą towarzyszyć stosunkom heteroseksualnym i same przez się ulegają karze.

Tam gdzie prawo karze samo zбочenie jako takie, staje ono nie w obronie społeczeństwa lecz jest rzecznikiem naiwnych i przestarzałych poglądów, uważających, że wszelka popapłciowa świadoma utrata nasienia jest grzechem. To też nie tylko pederastyja była karana śmiercią, lecz i onanizm podlegał karze. Z punktu widzenia kościelnego oczywiście dopuszczalny jest tylko stosunek małżeński — i ten zresztą tylko jako *malum necessarium*, — wszelkie inne stosunki uważane są za grzech. Obecne prawodawstwo nie chce stać w tych sprawach na stanowisku kościoła, a jednak słusznie mówi Weygandt¹⁾, że artykuły przeciw homoseksualizmowi utrzymują się najbardziej dzięki temu, że znaczna część czynników prawodawczych stoi na stanowisku konfesyjnym. W inny sposób nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego np. w prawodawstwie rosyjskiem i niemieckiem karane są tylko stosunki pomiędzy mężczyznami, zaś t. zw. miłość lesbijska nie podlega karze. Przebija tu wpływ prawa Mojżeszowego, które uważało nasienie męzkie za świętość, zaś o roli organów kobiecych, zwłaszcza jajników, w procesie zapłodnienia żadnego pojęcia nie miało. Gdy pozatem prawodawca sądzi, że stosunki homoseksualne odbywają się przeważnie per anum, przeto widzi w tym czynie podwójne przestępstwo, gdyż nietylko występuje popapłciowa utrata nasienia, lecz nadmiar złego owa substancja uświęcona — zawierająca w sobie człowieka *in spe* — zostaje zmieszana z kałem, co oczywiście i w bardziej trzeźwo patrzących ludziach wzbudza odrazę. Lecz mówiliśmy już, że pederastyja występuje tylko wyjątkowo.

W b. Królestwie Kongresowem obowiązuje tymczasowo kodeks karny rosyjski z dn. 22.III. v. st. 1903 r.

¹⁾ Weygandt W. Die krankhaften sexuellen Abirrungen vor Gericht (Handbuch d. ärztl. Sachverst. — Tatigk., herausg. v. Prof. Dr. Dittrich). Wiedeń—Lipsk 1910.

Art. 516 tego kodeksu głosi: Winny pederastyi ulegnie karze więzienia na czas nie krótszy od 3 miesięcy.

Art. 129 k o d. k a r n. a u s t r. grozi ciężkiem więzieniem za stosunki płciowe pomiędzy osobami tej samej płci. Artykuł ten obowiązuje w b. Galicyi.

Art. 175 k o d. k a r n. n i e m. grozi więzieniem za stosunki płciowe pomiędzy mężczyznami. Artykuł ten obowiązuje w b. Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i Ślązku.

Późniejsze wyjaśnienia do tego artykułu starają się określić bliżej, co oznacza termin „stosunki płciowe”; i tu prowadząca dochodzi do Herkulesowych słupów niedorzeczności. A więc oczywiście nie mogą tu należeć stosunki normalne, odbywające się zwykłą drogą organów płciowych, bo takich stosunków pomiędzy mężczyznami być nie może; z tego powodu komentatorzy dochodzą do wniosku, że prawo ma tu na myśli czynności, które są do stosunków płciowych podobne (beischlafsähnlich); za taką ważną cechą podobieństwa uważają przytem nie wytrysk nasienia lecz postawę i ruchy. A więc *cunnilingus* i *fellatorismus* nie podlegają karze, bo nie są z wyżej wspomnianego punktu widzenia do stosunków płciowych podobne; onanizm jedno - lub obustronny również nie podlega temu artykułowi, natomiast pederastyja lub tarcie (frottage) już uważane są za podobne do stosunków płciowych i ulegają karze. Lecz jeśli pewnych ruchów nie było, a miało miejsce tylko przyciskanie członka do ciała—to znów § 175 nie miał zastosowania. A kto stwierdzi, czy ruchy te były wykonywane, czy też miało miejsce przyciskanie tylko członka? Od takiej drobnostki prawo uzależnia los człowieka...

Polska nowa czeka na reformę tych artykułów, a raczej na ich skreślenie. We Francyi, Włoszech, Holandyi, Hiszpanii, Portugalii, Belgii, Luxemburgu, Turcyi, Meksyku i kilku kantonach szwajcarskich stosunki homoseksualne karze nie podlegają.

W artykułach obowiązującego u nas kodeksu karnego rosyjskiego uderza: 1) że stosunki pomiędzy kobietami nie ulegają karze, pomimo że zasadniczo niczem się nie różnią od stosunków pomiędzy mężczyznami, 2) że ulega karze tylko pederastyja t. j. *immissio penis in anum*, podczas gdy cały szereg innych analogicznych czynów nie jest karalny, pomimo że występują one znacznie częściej niż pederastyja i zasadniczo niczem się od niej różnią.

Nawet zwolennik konieczności kary musi się zgodzić, że art. 516 k. k. ros. lub art. 175 k. k. niem. wykazuje zupełny brak logiki.

Jeżelibyśmy stanęli na przestarzałym stanowisku kary, to trudno się powstrzymać od uwagi, że zboczenie jest już samo przez się karą, że homoseksualiści są dostatecznie ukarani przez naturę, zaś istniejące poglądy i instynktowna odraza, żywiona przez ludzi normalnych do popędów przeciwnych naturze, naraża homoseksualistów na ustawiczne konflikty. Jeżeli dodamy do tego, że padają oni ofiarą szantażystów i wyzyskiwaczy najgorszego gatunku, to łatwo przyjdziemy do wniosku, że są to ludzie nieszczęśliwi, którym w udziale litość a nie kara przypaść powinna. Warto zaznaczyć, że Hirschfeld ¹⁾ na 10.000 homoseksualistów nie znalazł prawie wcale takich, którzy ulegali dochodzeniu sądowemu; natomiast aż 3000 padło ofiarą wyzyskiwaczy, którzy w ten sposób są właściwymi sędziami.

Lecz prawodawstwo współczesne nie stoi na stanowisku kary. Dzikie Mojżeszowe „oko za oko“ nie jest naszym ideałem. Prawo ma na celu poprawę zbrodniarza i obronę społeczeństwa przed jego szkodliwymi czynami.

Lecz poprawy homoseksualisty zapomocą kary nie dopniemy, gdyż wina jego nie wypływa ze złych pobudek. To też artykuły karzące bezwątpienia jeszcze ani jednego homoseksualisty nie poprawiły, a raczej nie wyleczyły go z chorobliwego popędu.

A jeśli chodzi o obronę społeczeństwa przed szkodliwymi czynami, to powstaje pytanie, komu szkodzi homoseksualista? Społeczeństwu nie wyrządzają oni niewątpliwie żadnej szkody, to też i kara jest bezcelowa i niesprawiedliwa. Jako *curiosum* tylko wspomnieć muszę o wypowiedzianej gdzieś obawie, że zniesienie artykułów przeciwhomoseksualnych przyczynić się może do zmniejszenia liczby ludności! A jako przykład, do czego doprowadzić może zbytnia kontrola nad popędami płciowymi, wspomnę o średniowiecznym prawie hiszpańskim, które liczbę dozwolanych stosunków płciowych ograniczyło do 6-ciu na dobę; kto tę liczbę przekroczył, ulegał karze.

¹⁾ Hirschfeld M. Aus der Erpresserpraxis (Jahrb. f. sexuelle Zwischenstufen 1913).

Jeszcze raz podkreślamy z naciskiem, że należy odróżniać homoseksualizm od towarzyszących mu niekiedy czynów przestępnych, jak gwałt, sadyzm, ekshibicyonizm i t. d. Czyny te są karane same przez się niezależnie od tego, czy towarzyszą stosunkom jedнопłciowym, czy różнопłciowym, — więc o nich wcale nie mówimy.

Jeżeli kara jest bezcelowa i niesprawiedliwa, to istnienie karzących artykułów jest nadmiar z wielu względów szkodliwe.

Przedewszystkiem ze stanowiska lekarskiego dlatego, że wzbudzając pojęcie przestępczości, wstrzymuje homoseksualistę od udania się do lekarza. Co gorsze, homoseksualista stosuje sobie sam środki zaradcze, z których nienajrzadszym jest małżeństwo. Czując bowiem wstręt do kobiet, z którymi próbował nawiązać stosunki, a więc przeważnie do prostytutek, dochodzi do wniosku, że kobieta normalna wzbudzi w nim pociąg, i żeni się, płodząc niekiedy nawet potomstwo. Oczywiście jest to rzecz ze stanowiska eugenistycznego całkowicie niedopuszczalna.

Artykuły te są szkodliwe i z tego względu, że utrudniają rozwody, gdyż urning, obawiając się dochodzeń, wzg. kary, nie odważa się przyznać do swego zbroczenia. A jest rzeczą zrozumiałą, że rozwód w tych przypadkach winien być jaknajbardziej ułatwiony.

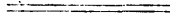
Jeżeli chodzi o moralność, to zaiste dochodzenia śledcze, rozprawy sądowe, szantażyści i wyzyskiwacze—cała atmosfera pikantnego skandalu bez porównania obraża więcej uczucie moralności, niż dokonywane w ukryciu czyny homoseksualistów.

Wysoce też obraża poczucie sprawiedliwości fakt, że te same czyny podlegają dość surowym karom w jednym państwie, zaś są niekaralne w innych — niekiedy jeszcze bardziej kulturalnych.

Prawodawstwo oczywiście zapobiedz powinno szerzeniu homoseksualnych czynów wśród osobników normalnych i należy energicznie wystąpić przeciwko profesjonalnym prostytutom.—mężczyznom, lub właścicielom lokali schadzek, do których uczęszczaćby mieli ludzie o popędzie normalnym; homoseksualistów natomiast prawo powinno pozostawić w spokoju i nie przeszkadzać naturze w osiągnięciu celu, którym jest być może

wymarcie „odmiany homoseksualnej“. Jeżeli przyroda ma ten mądry cel, to należy go poprzeć.

Niech natomiast prawo zwróci nareszcie uwagę na cały szereg bezkarnie popełnianych zbrodni, jakimi są przenoszenie chorób wenerycznych, zawieranie małżeństw przez syfilityków z nieświadomymi pannami i t. d. Za te istotne zbrodnie słusznie należą się kary surowe, nie zaś za homoseksualizm, który nie jest zbrodnią lecz chorobą,



ILLES DE LA TOURETTE, HI-
(Cz. III).

JSNER. Leczenie chorób dróg mo-
czowych.

96. WASSERCUG. O bólu i jego warto-
ści rozpoznawczej.

SERYA IX.

97 i 98. JANOWSKI. O znaczeniu dyagnosty-
cznym i prognostycznym dokładnego bada-
nia tętna. (Wyczerpany).

99. W. ERB. Leczenie wiądu rdzenia kręgowego

100. A. JACQUET. Stanowisko lekarza wobec
kwestyi alkoholizmu.

101. S. STERLING. Samożakażenie (*autoin-
fectio*), jako teoria patologiczna.

102 i 103. K. RYCHLIŃSKI. Kliniczny prze-
bieg bezwładu postępującego.

104. A. HOCHÉ. O rozpoznawaniu wczesnych
okresów bezwładu postępującego.

105. W. LEUBE. O zaburzeniach przemiany
materii i ich zwalczaniu. (Wyczerpany).

106. W. POTEN. O aseptyce rąk. (Wyczerp.)

107 i 108. G. KLEIN. Tryper u kobiety. (wycz.).

SERYA X.

109, 110 i 111. M. DENUCÉ. Choroba Pott'a.

112. M. JOSEPH. Choroby włosów i uwłosio-
nej skóry głowy. (Wyczerpany).

113 i 114. SOKOŁOWSKI. O stosunku cier-
pień narządów wewnętrznych do zabu-
rzeń w górnym odcinku dróg oddecho-
wych.

115, 116 i 117. STANISŁAW KAMIENSKI.
O właściwościach fizjologicznych ustro-
ju dziecięcego w stosunku do patologii.
(Wyczerpany).

118. DOEHRN. O postępowaniu lekarskiem w
okresie łożyskowym.

119. F. LEJARS. Przemiany krwi.

120. ALFRED MOLL. Cierpienia oczu przy
niektórych chorobach zakaźnych.

SERYA XI.

121 i 122. T. DUNIN. Walka z gruźlicą.

123. M. REJCHMAN. O przewlekłych biegun-
kach, o rozpoznawaniu ich różniczkow-
em i leczeniu. (wyczerpany).

124. L. RYDYGIER. O zapaleniu otrzewnej
(*peritonitis*).

125, 126 i 127. F. A. HOFFMAN. Kuracye
dietyczne.

128. A. SOKOŁOWSKI. Alkohol w etyologii
i terapii chorób dróg oddechowych (wycz.)

129, 130, 131 i 132. E. FRAENKEL. Terapia
ogólna chorób narządów płciowych ko-
bięcych. (wyczerp.)

SERYA XII.

133 i 134. R. BERNHARDT. Choroby skórne
przez grzybki wywołane. I. Strupień
(*Favus*).

135 i 136. A. GILBERT i P. CARNOT. Orga-
noterapia.

137 i 138. O. PIERING. O poronieniu.

139. E. FLATAU. O zapaleniu mózgu.

140. W. A. GLUZIŃSKI. O leczeniu wrzodu
żołądka.

141, 142, 143 i 144. ANGELI CELLI. Malarya
według najnowszych badań.

SERYA XIII.

145. L. RYDYGIER. Zasady leczenia chirur-
gicznego chorób żołądka.

146 i 147. A. NOTTHAFFT i KOLLMANN
Profilaktyka w chorobach dróg moczow-
ych i narządów płciowych (u męż-
czyzn).

148. F. AHLFELD. Pochodzenie, zapobieganie
i leczenie eklampsyi.

149. A. LESAGE. Ostry katar żołądka i ki-
szek u niemowląt.

150. P. KUCERA. Dzisiejszy stan nauki o
przyczynach raka.

151. W. JANOWSKI. Fizjologia i patologia
ogólna wymiotów.

152 i 153. TEODOR DUNIN. Zasady leczenia
neurastenii i histeryi. (Wyczerpany).

154. KONSTANTY STRÓŻEWSKI. Leczenie
bezlądu tabetycznego za pomocą odpo-
wiednich ćwiczeń.

155 i 156. WACŁAW STERLING. Trąd. (wycz.)

SERYA XIV.

157, 158 i 159. W. JANOWSKI. Semiotyka
ogólna wymiotów.

160 i 161. L. BERNARD. Kryoskopja i jej za-
stosowanie w klinice. (Wyczerpany).

162, 163, 164 i 165. WŁADYSŁAW GAJKIE-
WICZ. O żrenicy w stanie zdrowia i
choroby.

166. JÓZEF JAWORSKI. Surcównia przeciw-
pacjorkowca oraz stęgowani. jej w
gorączce pługowej.

167 i 168. FRANCISZEK BĄŁOKUR. Gru-
źlica kiszek ze stanowiska klinicznego.
(Wyczerpany).

SERYA XV.

169. C. KELLER. (Berlin). Pielęgowanie pę-
ka noworodków w praktyce.

170. COURMANT V. MONTAGARD. (Lyon). Leu-
kocyty. Techn. (Haematologia. Cytologia).

171 i 172. J. P. CARNOT. Leczenie przeciw-
krwotoczne.

173, 174 i 175. B. RIEDEL. Powstawanie,
rozpoznawanie i leczenie kamicy żółcio-
wej. Cz. I.

176. A. SOKOŁOWSKI. Rozpoznawanie i le-
czenie ostrego wysiękowego zapalenia
opłucnej.

{ E. BUMM. Leczenie chirurgiczne go-
rączki pługowej.

{ A. THEILHABER. Związek między cho-
robami nerwowymi, a zaburzeniami w
narządach płciowych kobiecych.

178, 179 Z. BYCHOWSKI. Z współczesnych
poglądów na etyologię i patogenenezę
wiądu rdzenia.

180. O. BRIEGER. Cierpienia opon mózgo-
wych pochodzenia uszr

Biblioteka Główna WUM

KS.1411



www.d21000001411.u.pl



0146
1130
1697

SERYA XVI.

- 181, 182. B. RIEDEL. Powstawanie, rozpoznawanie i leczenie kamicy żółciowej Cz. II.
183, 184. JOZEF PIOTROWSKI. O wpływie klimatu górskiego na ustrój. (wyczerp.)
185. M. WEGSCHNEIDER. Sztuczny poród przedwczesny w praktyce. (wyczerp.)
186, 187, 188. A. DIEUDONNE. Przepisy higieniczne w chorobach z. z. z. z. z.
189. A. KARCEWSKI i Z. KORONKIEWICZ. O leczeniu zachowawczem przewlekłego poporodowego wycięcia macicy.
190, 191. E. NEUSSER. Bradykardya-Tachykardya. (wyczerp.)
192. CH. ACHARD. Znaczenie soli w patologii

SERYA XVII.

193. JOZEF PAWIŃSKI. O wpływie kąpieli, zwłaszcza zawierających kwas węglowy na krwiobieg.
194. A. SOKOŁOWSKI. Znaczenie lecznicze klimatu południowego ze szczególnem uwzględnieniem Algieru.
195, 196, 197, 198, 199 i 200. EDMUND BIERNACKI. Zarys patologii krwi. (Wycz.).
201, 202. CH. ACHARD. Znaczenie soli w terapii. (wyczerpany).
203, 204. FR. CARUSO. O niedokrwistości podczas ciąży.

SERYA XVIII.

- 205, 206, 207. STANISŁAW KAMIŃSKI. Zasady żywienia dzieci.
208, 209. J. SKŁODOWSKI. O rozpoznawaniu i wskazaniach do operacji w kamicy nerkowej niepowiaklanej.
210. A. SOKOŁOWSKI. Nowoczesne metody rozpoznawania i leczenia gruźlicy płucnej.
211. H. HIGIER. Nowotwory mózgu i rdzenia oraz symulujące je stany pokrewne.
212, 213, 214. SEWERYN STERLING. O leczeniu suchot płucnych w szpitalu i w domu.
215, 216. WL. PALMIRSKI. Dżuma ze stanowiska epidemiologii, morfologii i biologii zarazka oraz higieny publicznej.

SERYA XIX.

- 217, 218. ALFRED SOKOŁOWSKI. O wskazaniach do zabiegów chirurgicznych w cierpieniach płucnych.
FR. KIJEWSKI. Współczesny stan chirurgii płuc.
219, 220. TADEUSZ JAROSZYŃSKI. O metodzie psychoanalitycznej Freud'a i jego teoria powstawania nerwica na tle zaburzeń płciowych.

228. L. RYDYGIER. Leczenie chirurgiczne wrzodu żołądka.

SERYA XX.

- 229, 230, 231. SEWERYN STERLING. Postaci kliniczne suchot płucnych.
232, 233, 234. W. GAJKIEWICZ. O objawach przedśionkowych (westybularych) i ich znaczeniu fizyologicznem i patologicznem (z 13-ma rysunkami i 2-ma tablicami).
235, 236. JOZEF JAWORSKI. Cięża i grulica oraz wzajemny ich stosunek.
237. ALFRED SOKOŁOWSKI. Serce a płuca ich wzajemny stosunek w sprawach patologicznych.
238, 239, 240. A. PUŁAWSKI. O chorobie Basedowa.

SERYA XXI.

- 241, A. SOKOŁOWSKI. O rozpoznawaniu złośliwych nowotworów płuc i opłucnej.
242, 243, 244. B. DEBINSKI. Znaczenie odmy piersiowej sztucznej w leczeniu gruźlicy płucnej.
245, 246. LEON KARWACKI. O leczeniu przyczynowem duru brzuszego.
247, 248, 249. JAN PRUSZYŃSKI. Anafilaksya.
250. LUDWIK ZEMBRZUSKI. O znieczuleniu ogólnem i miejscowem u dzieci.
251, 252. MIECZYSLAW MICHAŁOWICZ. Biologiczne własności mleka i ich znaczenie dla odżywiania niemowląt.

SERYA XXII.

- 253, 254, 255. SEWERYN STERLING. Zapalenia nerek w świetle poglądów tegoczesnych. (Wyczerpany).
256, 257, 258. J. SZMURŁO. Gruźlica krtni, gardła i nosa w świetle własnych spostrzeżeń.
259, 260, 261, 262. WŁADYSŁAW JANOWSKI. Prawidłowa nazwa tonów serca oraz jego szmerów organicznych i czynnościowych w cierpieniach tego narządu i w kilku innych stanach chorobnych.
263, 264. A. MIKULSKI. Homoseksualizm ze stanowiska medycyny i prawa.

Cena zeszytu pojedynczego mk. 1. Cena Seryi mk. 10.

Cena niniejszego odczytu mk. 6. Cena Seryi XXII mk. 15.

Redaktorzy: dr. A. Puławski i dr. W. Starkiewicz. Wydawca dr. W. Szumlański.

Drukarnia W. Krawczyński i E. Egert, Żelazna 89.

